CENA 150.000 MK.
№ 5 NIEDZIELA 27 STYCZNIA 1924 R. Rok II.

GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Zauł. Św. Ignacego 5
Redaktor i administr. przyjmuje codziennie prócz świąt i niedziel od 5.30—6.

W POSZUKIWANIU DROGI.

III

W poprzednich numerach stwierdziliśmy istnienie w społeczeństwie pędu rewizjonistycznego w stosunku do istniejącego stanu rzeczy, do prawd i komunałów, zasad i pewników „niezbitych" kierujących lub też usiłujących kierować życiem narodów, państw i społeczeństw; pęd do szukania nowych środków, nowych dróg.

Wykazywaliśmy to w odniesieniu do bieżących zagadnień naszego życia państwowego i gospodarczego. Wspominaliśmy o zarysowaniu się poza faszyzmem i bolszewizmem (a nie komunizmem), trzech koncepcji próbujących rozwiązać zagadnienie sanacji stosunków w zasadniczem oparciu się o parlamentaryzm — i staraliśmy się dowieść, iż pierwsza z tych koncepcji, koncepcja p. Grabskiego, polegająca na nadaniu specjalnych pełnomocnictw skarbowych rządowi — a więc dobrowolnem zrzeczeniu się przez Sejm częściowych praw na rzecz prezydenta i rządu — nie prowadzi do celu, gdyż jest tylko półśrodkiem, jest leczeniem jedynie zewnętrznych objawów tej choroby, jaka toczy nasze społeczeństwo, a nie samej choroby i jej przyczyn.

Druga koncepcja p. A. Śliwińskiego, uważa za jedyne wyjście z sytuacji — rozwiązanie obecnego Sejmu i nowe wybory, uważając, iż nowe wybory „dadzą lepszy rezultat", a nawet gdyby się stało inaczej, to

> „nowy Sejm, mając przed sobą, bądź perspektywę stworzenia większości, zapewniającej rządowi warunki normalnej pracy, bądź nowe wybory, skłonniejszy będzie uczynić wielki wysiłek, by odpowiedzieć pierwszemu zadaniu"

ponadto zaś, zdaniem p. Śliwińskiego, każde nowe wybory są „czynnikiem uświadomienia mas"; szkołą obywatelską.

Dziwić się należy szalonemu optymizmowi p. A. Śliwińskiego; gdyby optymizm ten był nieco realniejszy, gdyby naprawdę nowe wybory zdecydowaną większość stronnictwom demokratycznym dały, to, być może, można by było mówić o sanacji stosunków na drodze ściśle i wyłącznie parlamentarnej.

Pozwolimy sobie jednak być odmiennego zdania niż p. Śliwiński. Naszym zdaniem nowe wybory nietylko, że nic dobrego Polsce nie przyniosą i nawet przynieść nie mogą przy obecnej całkowitej

bezprogramowości zarówno w dziedzinie zagadnień społecznych, jak i politycznych i narodowościowych naszych ugrupowań politycznych, przy rozbiciu i wzajemnej konkurencji stronnictw lewicy nie potrafiących zgodnie przeciwstawić się zjednoczonej, zwartej i skonsolidowanej, pomimo drobnych różnic programowych, zasobnej w ludzi i środki materjalne—prawicy.

Prawda, kilkomiesięczny okres rządów „chjeno-piasta", wybitnie pracował w kierunku zdobycia sympatji społeczeństwa do stronnictw lewicy, ale sama lewica, ci wszyscy P.P.S-y, „Wyzwoleńcy", N. P R-y i t. d. zapytujemy co zrobili by zwiększyć swoje wpływy? z czym. pójdą do wyborców? z jakim programem? Czy może mają własny program naprawy skarbu? może rozwiązali już kwestję mniejszości narodowych lub też stworzyli polski program polityki zagranicznej? Mamy wrażenie, że nie! Mamy wrażenie że obecne partje lewicowe znów, jako naczelne hasło, wysunęły, by negację, szyld „precz z endekami", „precz z reakcją", „niech żyje P.P.S." „Wyzwolenie" lnb „N. P. R."

Że tak jest, że się nie mylimy, utwierdza nas jeszcze i fakt ruchu rewizjonistycznego w łonie partji lewicy, żądania rewizji nietylko „taktyki" ale programów. Ten ruch rewizjonistyczny, te próby uzdrowienia chorej na uwiąd starczy obecnej lewicy, świadczą wyraźniej — niż wszystko inne o niemożliwości wspólnego frontu, o wzmożeniu się tarć i jeszcze większym zróżniczkowaniu w poszukiwaniu nowych dróg.

Przy takim stanie rzeczy należałoby się spodziewać, w razie nowych wyborów, raczej zażartej walki wyborczej pomiędzy samemi stronnictwami obecnej lewicy; ich ewentualnemi secesjami przy wybitnej konkurencji komunistów i socjalistów niezależnych, niż walki ze zjednoczoną, solidarną reakcją.

W tych warunkach zwycięstwo stronnictw lewicy i skrajniej lewicy jest bardziej niż wątpliwe, tembardziej iż, przy braku jasnego programu i w związku z poprzednią taktyką wobec zagadnień narodowościowych — lewica miałaby prawdopodobnie, przeciwko sobie i mniejszości narodowe.

I drugiej korzyści, o której wspomina p. Śliwiński, t. j. uświadomienia i rozbudzenia poczucia obywatelskości, nowe wybory, naszym zdaniem, nie przyniosą. Przeciwnie, staną się tylko nową szkołą deprawacji, przekupstwa i sprzedajności i tak już przez wojnę dostatecznie zdeprawowanego społeczeństwa.

Że tak byłoby nie będzie wątpić chyba nikt, kto choćby w najmniejszym stopniu brał czynny udział przy jakich, kolwiek wyborach masowych, kto zna wszystkie zakulisowe kruczki wyborcze; dla, tego nie może ulegać wątpliwości ujemny, deprawujący wpływ każdych wyborów na małopiśmiennego robotnika lub zupełnego analfabetę—chłopa.

A więc nie nowe wybory, nie nowy Sejm są drogą wiodącą do naprawy Rzeczypospolitej.

NA HORYZONCIE POLITYKI EUROPEJSKIEJ.

W tajnikach wielkiej polityki zaszły ostatnio dwa wypadki, które niewątpliwie mieć będą decydujący wpływ na dalsze ukształtowanie się zabagnionych stosunków europejskich, a mianowicie: dojście do władzy rządu robotniczego w Anglji i śmierć Lenina, wodza i wielkiego teoretyka komunizmu światowego. Rozpatrzmy te 2 wypadki zosobna, by tem łatwiej z nich wysnuć ich doniosłe znaczenie.

Rząd Macdonalda, stawiający na pierwszym planie swej działalności: uspokojenie wewnętrzne Europy, rozwiązanie tak ciężkiego obecnie kryzysu gospodarczego i bezrobocia w Anglji i współpracę z Rosją Sowiecką, przy uprzedniem uznaniu jej de jure, doszedł do władzy przy poparciu liberałów Lloyd George'a i Asquitha.

Chwiejna polityka Konserwatystów poniosła klęskę. Złożyły się na to: niezdecydowane posunięcia dyplomatyczne w dziedzinie polityki zagranicznej, zwrot w opinji i umysłach narodu angielskiego, uświadomienie społeczno-polityczne klasy robotniczej i szalejąca fala bezrobocia. Dominującą rolę odegrało uświadomienie najszerszych mas robotniczych, które od 40 lat nieprzerwanie, idą szybkim krokiem w kierunku politycznego usamodzielnienia się.

By zbadać ten wspaniały postęp ewolucji społeczeństwa robotniczego w Anglji, musimy cofnąć się do zaczątków współczesnego angielskiego ruchu robotniczego.

Od czasu rozchwiania się reformatorskich projektów genjalnego socjalisty angielskiego Roberta Owena i upadku wielkiego ruchu politycznego klasy robotniczej, t. zwanego „czartyzmu" w połowie zeszłego wieku, przez kilka następnych dziesiątków lat nie było w Anglji żadnego ruchu o charakterze socjalistycznym. Lata te, od 1850 do 1880, były latami największego rozkwitu wielkiego przemysłu angielskiego, który w tym okresie zagarnął wszystkie rynki zbytu całego świata. O tym ówczesnym monopolu przemysłowym Anglji, przytoczę opinję Engelsa, który pisał, co następuje:

„Dopóki trwał monopol przemysłowy Anglji, angielska klasa robotnicza uczestniczyła do pewnego stopnia w korzyściach tego monopolu. Korzyści te rozdzielały się pomiędzy nią b. nierówno; uprzywilejowana mniejszość robotników zabierała najwięszą ich część, ale nawet ogół klasy robotniczej od czasu do czasu brał w nich udział. I to jest przyczyna, dlaczego w Anglji od chwili zniknięcia Owenizmu nie było socjalizmu. Z upadkiem monopolu przemysłowego, klasa robotnicza utraciła to uprzywilejowane stanowisko. Niezadługo znajdzie się ona — nie wyłączając uprzywilejowanej i kierującej mniejszości — na tymże samym poziomie i w tym samym położeniu, co i robotnicy innych krajów. I to jest przyczyna, dla której w Anglji socjalizm znowu znajdzie swe miejsce".

Warunki. sprzyjające ruchowi socjalistycznemu, o których mówi Engels, nastały w 1876 r. Z powodu wzrostu konkurencyjnego przemysłu w Niemczech i Ameryce Północnej, nastąpił w Anglji w latach 1875 — 79 straszny kryzys przemysłowy, który zadał dotkliwy

cios angielskim związkom zawodowym. Masy robotnicze przekonały się, że związki zawodowe nie są w stanie samodzielnie rozwiązać kwestji robotniczej i zapobiec klęsce bezrobocja. I od tego okresu datuje się powstanie całego szeregu partyj, o dążnościach dotychczas zupełnie obcych Anglji. Powstaje „Federacia Demokratyczna“, zwolenniczka socjalizmu naukowego, i w roku 1883 przekształca się na „Federację Socjal-Demokratyczną”, a później na „Partję Socjal-Demokratyczną”. Powstaje cały szereg związków zawodowych, rozpoczyna się agitacja za wprowadzeniem 8 godzinnego dnia pracy, w drodze prawodawczej. W roku 1893 powstaje robotnicza organizacja polityczna „Niezależna partja robotnicza”, głosząca zasady „republiki“ przemysłowej, opierającej się na uspołecznieniu objektów i kapitału“. Punktem kulminacyjnym dla uświadomienia robotników angielskich, było założenie w r. 1900, organizacji „Labour Party“, w skład której weszły związki zawodowe, kartele zawodowe, stowarzyszenia socjalistyczne i lokalne grupy robotnicze. W ten sposób powstał jednolity front proletarjacki, stojący na stanowisku klasowym. Od tego czasu angielska „Partja Pracy“, pracuje ze zdwojoną energją, i jest faktyczną reprezentantką całej klasy robotniczej Anglji. I drogą ewolucji dąży konsekwentnie do przyświecającego jej celu: do wyzwolenia się od wpływów partji burżuazyjnych, które przez tak długi czas prowadziły na pasku angielską klasę robotniczą. W tym ciągłym marszu do lepszego jutra, przyświecała zawsze „Labour Party“, uchwała kongresu tejże organizacji z r. 1908 w Hull, stawiająca jako cel: uspołecznienie środków produkcji.

Ten niezwykły rozwój i taktyka angielskiego proletarjatu, które w konsekwencji doprowadziły, do powstania, w drodze parlamentarnej, rządu robotniczego, i to w czasach szalejącej reakcji, w czasach Mussoliniego, Primo de Rivery i Cankowa, w czasach, gdy nacjonalizm nlemiecki dusi w uściskach nędzy, bezrobocia uświadomioną niemiecką klasę robotniczą, winien być przykładem dla proletarjatu światowego, związanego międzynarodowym duchem braterstwa, wolnego od przesądów szowinistyczno-narodowych.

Drugim wypadkiem, który może mieć wpływ na politykę europejską w ogóle, a rosyjską w szczególności, jest śmierć Lenina.

Lenin był twórcą doktryny stworzenia przejściowego ustroju między kapitalistycznym a socjalistycznym. Eksperyment ten, który zrujnował doszczętnie Rosję, był faktycznie wytworem Lenina. Dzisiaj nikt już w taki program nie wierzy. I tak utopijna polityka bolszewików, sprowadziła w ich łonie różne tarcia.

Dopóki żył Lenin, to spoidło partji komunistycznej, walki w jej łonie sprowadzały się do nic nieznaczących dyskusji. Lecz ostatnio opozycja, wzrósłszy w siły, rozpoczęła ostrą kampanję, wystawiając, jako naczelne hasło: demokratyzację partji, przyciągnięcie socjal-rewolucjonistów do współpracy i przywrócenie zupełnej wolności obywatelskiej. Opozycja ta, pod wodzą Trockiego i Preobrażeńskiego, została nazwaną „prawicą komunistyczną”. Szczególnie ostrą formę przybrała ta walka na ostatnim kongresie R. P. K., na którym zano-

siło się na formalny rozłam. Ten antagonizm w łonie partji coraz więcej wzrasta. I w takiej chwili umiera Lenin, który był, jak gdyby symbolem „czystego“ komunizmu.

Rozkład Rosji bolszewickiej, ta przyszła walka między jej satrapami — to są ponure horoskopy i echa wstrząsów społecznych, to koniec „Nieboskiej Komedji” Krasińskiego, którą można śmiało zastosować do rewolucji rosyjskiej.

I w chwili, gdy w Anglji przychodzi ewolucyjny rząd Macdonalda, w Rosji umiera rosyjski Pankracy, krwawy demon zniszczenia.

Niezbadane są wyroki Nemezys dziejowej!

I. Zylberman.

ZADANIA SPOŁECZNE.

Okres powojenny, powodując szereg doniosłych zmian w ustroju politycznym Europy, łamiąc dawniejsze granice państwowe, tworząc nowe samodzielne państwa i państewka a przeobrażając formy dawnych rządów, wysunął również zagadnienia społeczne jako cel, do którego dąży w swym rozwoju społeczeństwo demokratyczne. Wielka rewolucja rosyjska burząc u siebie ustrój kapitalistyczny i usiłując przerzucić zarzewia walki o zasady komunizmu do innych krajów, wykazała utopijność swego programu i niemożliwość gwałtownych skoków w rozwoju stosunków ekonomicznych, natomiast, nadając rozpęd wymaganiom upośledzonych klas społecznych, przyczyniła się niewątpliwie, do wzmocnienia walki o ich potrzeby. Bezwzględność i prostolinijność ruchu bolszewickiego, cechująca wszelkie ruchy w Rosji, przeszły do porządku dziennego nad możliwemi zdobyczami ruchu socjalistycznego w granicach jego programu minimalnego i przystąpiły do realizowania zasad gospodarki kolektywistycznej. Był to sprytny moment taktyczny, bo aczkolwiek ekspertyment przeskoku wykazał żywotność jedynie w destrukcji kapitału i produkcji oraz zniszczeniu dobytku, to jednak przelicytowanie dotychczasowych żądań zorganizowanego ruchu robotniczego poczyniło, znaczne szczerby w jego szeregach. Socjalizm ewolucyjny przeżywa obecnie ciężki kryzys, gdyż z jednej strony zmuszony jest bronić przed zakusami klas posiadających zdobyte lecz nie utrwalone jeszcze placówki swego programu minimalnego, 8 godzinny dzień roboczy, wolność strejków, zrzeszeń i t. p., z drugiej zaś strony jest prowokowany przez demagogiczną agitację komunistyczną, której maksymalistyczne postulaty znajdują chętny posłuch w mniej uświadomionych lub zdeprawowanych masach robotniczych.

Zdawałoby się napozór, że nasz ruch socjalistyczny istotnie w chwili obecnej został bez drogowskazu: program minimalny jest już zrealizowany, dalsze zaś etapy wkraczają w dziedzinę zniesienia ustroju burżuazyjnego, budowania form gospodarki komunistycznej. W istocie jednak tak nie jest. Zdobycze, osiągnięte w pierwszych czasach tworzenia się niepodległej państwowości nie są bynajmniej utrwalone, reakcja społeczna nieraz jeszcze będzie usiłowała zata-

mować, jeżeli nie odwrócić, naturalny rozwój stosunków kapitału do pracy, będzie przy tem skwapliwie korzystała z panujących w społeczeństwie nastrojów odpowiednio urabianych pod strachem eksperymentów bolszewickich. Nie da się zaprzeczyć, że szeroka opinja publiczna w swem powierzchownem traktowaniu zjawisk społecznych skłonna jest do utożsamienia ruchu robotniczego wogóle, socjalistycznego w szczególności z tendencjami bolszewickiemi. Posiłkując się demagogją i operując śród ciemnych mas „bogoojczyznianego" obozu reakcja nie omija sposobności, aby pod pozorem obrony religji, ojczyzny, skarbu, interesu narodowego lub innych wartości utrącić czy pomniejszyć korzyści materjalne i polityczne ludności pracującej. Lewica społeczna zarówno robotnicza, jak i ludowa, ma przed sobą poważne zadanie utrwalenia i zabezpieczenia wszystkich praw zdobytych w okresie powojennym. Osiągnąć to się da jedynie przez wyraźne uświadomienie sobie zagrażającego niebezpieczeństwa i przez trwałe skonsolidowanie lewicowego obozu.

Do szeregu doniosłych zagadnień społecznych, dotąd jeszcze nie rozwiązanych, a już dojrzałych, zaliczyć należy ubezpieczenia społeczne. Walka ekonomiczna o podwyżkę płac nie wyczerpuje bynajmniej sprawy dobrobytu warstw pracujących. Wobec ciągłego spadku znaków płatniczych i stałego wzrostu drożyzny żadna zwyżka zarobków nie jest w stanie zaspokoić zasadniczych potrzeb pracownika, a tem bardziej jest wykluczonem, aby z otrzymanych poborów mogły powstać jakieś oszczędności. Na wypadek starości lub niezdolności do pracy, na co każdy winien być przygotowany po dłuższym lub krótszym okresie zależnie od warunków pracy, nawet robotnik zorganizowany w związku zawodowym pozostaje zwykle bez żadnych środków do życia i pada ciężarem dla rodziny lub społeczeństwa. Cóż dopiero mówić o najliczniejszych rzeszach niezorganizowanych pracowników poczynając od służby domowej, wyrobników wszelkiego rodzaju a kończąc na inteligentach nie pozostających na służbie państwowej. Jeżeli słusznem jest, że urzędnik państwowy po wysłużeniu pewnego okresu przechodzi w stan spoczynku otrzymując ze skarbu ustawowe pobory, to nie mniej słusznem i sprawiedliwem winno być wypłacanie poborów z funduszu społecznego temu pracownikowi który zużył w pracy swe siły, czy fizyczne, czy umysłowe. Nie możemy na tem miejscu omawiać zasad tworzenia i wydatkowania wymienionego funduszu społecznego, chcielibyśmy jedynie wysuwając zagadnienia ubezbieczenia społecznego, wskazać na jedno z poważnych zadań, którego podjąć się winna w dobie obecnej lewica społeczna.

TEGOROCZNE AWANSE OFICERSKIE.

Zbliża się termin ogłoszenia awansów oficerskich; spóźnione z niewiadomych nam powodów, awanse te, wreszcie stać się mają faktem. A jest to w życiu armji naszej moment dość doniosły — boć to będą pierwsze w armji polskiej awanse, przy których będzie

się brało pod uwagę zachowanie się danego oficera w armji polskiej i jego dla tej armji pożyteczność. Ogłoszone parę lat temu wyniki weryfikacji, nie brały bowiem prawie wcale pod uwagę służby w odrodzonej armji Rzeczypospolitej, gdyż zadaniem tej weryfikacji było uszeregować jakoś ten obfity a różnolity element oficerski, przybyły z tylu rozmaitych formacji i wtłoczyć go w granicach etatów w ramy jednolitej armji polskiej. Oczywiście, przy takiej operacji masowej, nieuniknione były pomyłki, wywołane formalistycznem z konieczności traktowaniem poszczególnych oficerów — z tem większem tedy utęsknieniem czekali wszyscy ci, którym dobro armji leżało na sercu, na ogłoszenie nowych awansów, sądząc, że przez pierwsze lata, dzięki indywidualnemu traktowaniu tej sprawy, tacy ludzie będą mogli wysunąć się na plan pierwszy, którzy podczas swej służby w armji polskiej wykazali swą wielką wartość; w ten sposób zjawiała się możność naprawienia nieuniknionych przy weryfikacji omyłek.

Służba wojskowa wymaga od oficera wytężenia wszystkich sił fizycznych i duchowych, dlatego też w powierzaniu zwłaszcza kierowniczych stanowisk, musi decydować zasada powoływania na nie ludzi energicznych, jaknajbardziej tęgich umysłowo, utalentowanych, wykształconych i niezbyt podeszłych wiekiem. Ludzie ci winni także mieć znajomość dokładną najniższych komórek wojskowych; muszą znać życie podstawowe wojska, życie kompanji, baterji, czy szwadronu, jak swoje pięć palców.

Szczęśliwe rozwiązanie tych zagadnień, znalazła uchwaloną w marcu 1922 roku ustawa o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów — w zastosowaniu rozumnem zasady starszeństwa i wyboru.

Niższe stopnie oficerskie nie wymagają od oficera tej wielkiej wiedzy, tych uzdolnień wybitnych, tej rozległości horyzontów myślowych, jakie są bezwzględnie konieczne na stanowiskach kierowniczych. Raczej doświadczenie, nabyte przez praktykę, opanowanie jaknajsumienniejsze wszelkich zagadnień wychowania i wyszkolenia żołnierza i sprawność w prowadzeniu do boju małego, niezbyt skomplikowanego oddziału — są na tych stanowiskach cenione, jako, zresztą niezbędne przygotowanie do zajęcia stanowisk wyższych. Doświadczenie takie, łatwe, stosunkowo, do zdobycia podczas wojny, gdy czasem dzień jeden bardzo wiele młodego oficera nauczy — jest dość trudne do osiągnięcia w czasach pokojowych i nabyć go można jedynie żmudną i długotrwałą pracą. Jasnem więc jest, że podczas pokoju zbyt szybkie przebieżenie niższych stopni musi się niekorzystnie odbić tak na pracy niższych jednostek, jak i na sprawności funkcjonowania wyższych.

Przesłankom tym odpowiada ustalona w pragmatyce oficerskiej zasada, że awans z podporucznika na porucznika następuje automatycznie po dwuch latach służby oficerskiej w oddziale, awans zaś na kapitana dokonywa się w czterech piątych na zasadzie starszeństwa, a tylko w jednej piątej z wyboru, aby wyróżnić pewną tylko niewielką ilość bardzo wybitnych i wartościowych oficerów.

Inaczej się sprawa przedstawia ze stanowiskami wyższemi. W każ-

dej armji europejskiej zaobserwować możemy zjawisko, że znaczna część oficerów dochodzi tylko do stanowiska dowódcy kompanji czy bataljonu, nie posuwając się wyżej. Przyczyną tego jest nietylko ograniczona ilość stanowisk wyższych, ale też i ten fakt niezaprzeczalny, że bardzo wielu oficerów, świetnie wywiązujących się ze swego zadania na stanowiskach podrzędnych, jest zupełnie nie zdolnych do objęcia stanowiska kierowniczego. Inni natomiast oficerowie wyróżniają się tak dalece z pośród ogółu swych kolegów pracowitością, wiedzą, zdolnościami czy energją, że w imię dobra służby należy im umożliwić szybsze niż normalne przebieżenie pośrednich, a zajęcie kierowniczych stanowisk. To też pragmatyka postanawia, że awans na majorów winien następować w dwuch piątych ze starszeństwa, a w trzech piątych z wyboru, na podpułkowników tylko w jednej piątej ze starszeństwa, a aż w czterech piątych z wyboru, na pułkowników zaś i wyżej — wyłącznie z wyboru. W ten sposób zostawiona była wolna droga do awansów dla ludzi najlepszych, cieszących się doskonałą opinją u swoich dowódców. Ingerencja w tej sprawie dowódców wyższych neutralizowała ewentualne niesprawiedliwości ze strony przełożonych bezpośrednich.

Niestety, ogłoszone dnia 28.VIII.1923 r. rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wydane w ślad za niem rozkazy byłego ministra spraw wojskowych, gen. Szeptyckiego, odchylają się znacznie od ducha tej ustawy. Korzystając z tego, że ustawowe ustalenie interpretacji pojęcia „z wyboru" jeszcze nie nastąpiło, zarządzenia te nakazują wybór tylko z pierwszej jednej trzeciej listy starszeństwa. Zasada ta niweczy zupełnie wszelkie znaczenie „wyboru", czyniąc z niego drugie wydanie „starszeństwa". Przykład nam to doskonale wyjaśni. W piechocie majorów jest na liście 526. Pierwszych 20 miejsc awansuje ze starszeństwa, a 70 oficerów, czyli siódma niespełna część pozostałych pięciuset winna awansować z wyboru. Według zaś zastosowanych w tym roku zasad wybór ten nastąpić ma z pośród jednej trzeciej, czyli z pośród 175 oficerów. Znaczy to, że zaawansuje nie siódmy oficer z całego grona, ale aż co drugi lub co trzeci z pośród najstarszych. Że to napewno nie będą sami najlepsi, że wśród tak wielkiego procentu awansów znajdzie się dużo miernot — to nie ulega żadnej wątpliwości. Selekcja w tak szczupłem gronie równać się będzie zeru.

Głucho jest także w nowych przepisach o odznaczeniach, które były uwzględniane poważnie w przepisach poprzednich, złożonych przez p. generała Szeptyckiego tak bezceremonjalnie do akt. Widocznie i te odznaczenia bojowe były przez poprzedniego ministra uważane raczej za złą notę, skoro dla nich brak było nawet słowa wzmianki.

Tegoroczne przepisy o awansach oparte są na artykule 30. pragmatyki, który mówi, że do czasu ustawowego określenia pojęcia „z wyboru", pojęcie to określa rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej. Z ducha całej ustawy wynika, że „wybór" należy rozumieć z całego grona oficerskiego, a nie z pewnej jego części —

i dlatego podsunięta Prezydentowi przez byłego ministra wojny interpretacja, forytująca tylko ludzi starszych, wysłużonych w armjach zaborczych, bez względu na ich wartość bojową czy organizatorską dla armji polskiej, wypacza ducha ustawy i nie powinna się ostać. Wprawdzie, w stosunku do awansów tegorocznych, niestety, nie da się to już odrobić, gdyż od terminu ogłoszenia ich dzieli nas zaledwie parę tygodni, a przerabianie spowodowałoby nową zwłokę paromiesięczną, ale następny awans nie powinien opierać się na tak niesprawiedliwej podstawie, będącej tak jaskrawym dowodem braku skrupułów chjeno-piastowego rządu i jego wojskowych odpowiedników. Ponieważ zaś pragmatyka we wspomnianym artykule 30 przewiduje wyraźnie określenie pojęcia „wyboru” przez Sejm — przeto powinnaby Komisja Wojskowa Sejmu zająć się tą sprawą, i, spowodowawszy załatwienie jej przez Sejm zgodnie z duchem całej ustawy niedopuścić do legalnego wysuwania się miernot na czołowe stanowiska w armji.

KRZYCZĄCA NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Pracownicy państwowi otrzymali w dniu 16.I przyznany im przez Skarb 63% dodatek do pensji styczniowej wskutek wzrostu drożyzny w drugiej połowie grudnia. Dodatek ten określono już w dniu 2.I, wypłacony jednak został dopiero po upływie dwuch tygodni. Ale prez te dwa tygodnie marka spadła znowu i pracownicy tracą podwójnie — raz że wypłacają im różnicę zdołu, drugi raz, że od czasu jej określenia do wypłaty upływa nowy okres zniżki. Sprawa waloryzacji płac urzędniczych jeszcze nie jest rozstrzygnięta i niema wielkiej nadziei, aby w dzisiejszych warunkach w całej rozciągłości mogła być szybko w życie wprowadzona, ale przy wypłacie dodatków możnaby zastosować, przynajmniej częściowe, usunięcie tego pokrzywdzenia obecnie, gdy Ministerstwo Skarbu ogłasza codzień kurs franka złotego. Przykład objasni sprawiedliwy sposób załatwienia tej kwestji.

Przypuśćmy, że pracownik otrzymał w dniu 1.I b. r. 100.000.000 mk. Dnia 2.I Komisja statystyczna określa wprost drozyzny na 63%. Dn. 2.I kurs franka złotego wynosił 1.220.000 mkp. Wobec tego wspomniany pracownik powinien w dniu wypłaty otrzymać równowartość 51,6 franków złotych. Tymczasem przy dzisiejszym systemie wypłat pracownik otrzymałby tylko równowartość 33,5 franków złotych, gdyż kurs franka na dzień 15.I wynosi już 1,890,000 mk, czyli straci 36% swego ciężko zapracowanego zarobku.

Uwadze władz skarbowych polecamy ten stan rzeczy, rozgoryczający szerokie rzesze pracowników państwowych. Jeśli ustawa o uposażeniu nakazuje wypłatę dodatku drożyźnianego dopiero 15 każdego miesiąca, a nie zaraz po stwierdzeniu jego wymiaru, jeśli wypłata tego dodatku w bonach złotych jest niemożliwa, to należałoby dać go pracownikowi w jego pełnej wartości, a nie w zdeprecjonowanej marce. Sposób proponowany tutaj ma jeszcze dla skarbu tę dobrą stronę, że przy ustabilizowaniu marki nie przynosi Skarbowi żadnych strat.

PROJEKT POZBAWIENIA ANALFABETÓW PRAWA GŁOSOWANIA.

Pan Dr. Tadeusz Ciświcki w „Słowie” (№ 14) żąda pozbawienia analfabetów prawa głosowania, twierdząc, że nabycie umiejętności czytania i pisania jest możliwe dla każdego, kto chce, a brak tej umiejętności świadczy u danego człowieka o obojętności wobec spraw narodu. Odpowiedzią na to może być zwyczajne zestawienie: ile mamy szkół w kraju, a ile dzieci w wieku szkolnym. Dopóki cała młodzież szkolna nasza nie znajdzie dla siebie miejsca w bezpłatnych, społecznych, czy państwowych szkołach, dopóty oświata u nas będzie przystępna zaledwie dla części ludności, będzie przywilejem bogatszych.

A zatem, Panie Doktorze, zanim wystąpi Pan z projektem pozbawienia praw obywatelskich wielkiej części naszego społeczeństwa, niech Pan skłoni swoich przyjaciół politycznych z prawicy, aby na oświacie nie próbowali robić oszczędności ku hańbie wobec całej Europy, i aby istotnie wreszcie można było powiedzieć, że w Polsce nietylko każdy może posiąć oświatę, ale, że każdy *musi* osiągnąć pewien jej poziom.

WOLNA TRYBUNA.

KILKA SŁÓW O KLERYKALIZMIE Z ILLUSTRACJAMI MICKIEWICZA I SŁOWACKIEGO.

(Za artykuł ten, nadesłany, Redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Motto:

„O księżach dobrze mówi jest to przestroga
Już nie Szekspira; na tym fundamencie
Moralność cała stoi“.
(Słowacki).

Społeczeństwo polskie należy do jednych z najbardziej klerykalnych. Walka postępu z reakcją kończyła się w Polsce przeważnie klęską i upadkiem dążeń do wyzwolenia się z pod potęgi ciemnoty. Tak było przy końcu XVI w., w którym ideę humanizmu i reformacji, o której mówi Słowacki:

*) A tam już w cieni wieków za nami się chowa
Duch niewoli, i dumną stopą depce trony;
Zgina się pod ciężarem skrwawionej korony,
Mówi — ale niezrozumiałe z ust wychodzą słowa,
Tak obelisk, co niegdyś pisanym wyrazem
Dziwił ludy, obwiany mgłą kadzideł dymu
Dziś przeniesiony do Rzymu,
Niezrozumiały ludom — umarły — jest głazem.
— — — — — — — — — — — — —
Niegdyś, Europa cała,
Była gotyckim kościołem
Wiara kolumny związała,

*) Wszystkie cytaty wierszem są J. Słowackiego, prozą A. Mickiewicza.

Gmach niebo roztrącał czołem...
Drżącym od starości głosem
Starzec, pochylony laty,
Trząsł dumnych mocarzy losem,
Zaglądał w królów siedziby;
Zaledwie promyk oświaty,
Przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby.
— — — — — — — — — — — — —
Jakiś mnich stanął u proga — *(Luter)*
Kornej nie uchylił głowy,
Walczył słowami Boga
I wzgardził świętemi kary.
Upadł gmach zachwiany słowy,
Błysnęły światła promienne...
Pierwsze wolności westchnienie
Było i westchnieniem wiary".

zdławił leader obskurantyzmu, zakon Św. Ignacego Loyoli. Z tryumfem zakonu O. O. Jezuitów, który szlachcie polskiej tłomaczył, że lepiej utracić ojczyznę doczesną niż wieczną, zapanowały w Rzplitej ponure ciemności, tak, że naród, który wydał genialnego autora dzieła „O rewolucji ciał niebieskich", dowiedział się o Koperniku dopiero 1781 r. z ust Śniadeckiego na uniwersytecie Krakowskim. Zwycięstwo zakonu, pełnego „wężowych ślin, pajęczych nici i krwi zepsutej" było tą równią pochyłą, po której stoczyła się bardzo prędko śród ciemności niekulturalnych, rozświetlanych od czasu do czasu stosami gorejącemi, na których ginęli unitaryusze polscy, ci pierwsi wolnomyślni Polacy, Rzeczpospolita szlachecka ku upadkowi. Reakcya tryumfująca nad postępem oto obraz Polski, o której słusznie mówi Słowacki, że „pawiem i papugą", służebnicą i niewolnicą jest obcych t. j. rzymskiego klerykalizmu. Dzisiaj stoimy również wobec tego samego problemu, czy zwycięży wolna myśl, która wyzwalała i wyzwala ludzkość z ciemnoty klerykalizmu, czy zwycięsko wyjdzie jak zawsze hydra stugłowa — eclesia militans (kościół wojujący), która wciska się, jak ta sławna pchła z Fausta wszędzie, do domów, do szkół, do wojska, i chce ten kwiożerczy, drapieżny sęp rozszarpać nie serce, lecz wyżreć, wyssać mózg, bo chciałby tryumfujący klerykalizm Polskę - Prometeusza nietylko skrępowanego, bezsilnego mieć, ale i bez myśli własnej, niewolnika obcej idei, wrogich dążeń popieranych z Polski corocznemi darami świętopietrza, o którem mówi Adam Mickiewicz:

„Tem, co może zbawić kościół, a wraz z kościołem społeczeństwo, nie jest dzieło świętopietrza, dzieło zgoła ziemskie i ciasne, niosące tylko pospolitą pomoc, jak gdyby szło o pospolite nieszczęście; dzieło egoistyczne, które dla uposażenia nuncyuszów wydziera ostatni grosz Irlandczykom, umierającym tysiącami z głodu i tej trzeciej, części ludności paryskiej, tej francuskiej Irlandyi, co żyje z jałmużny dla braku pracy. Tych pieniędzy, które ofiarujecie namiestnikowi J. Chrysrusa, nie przyrównywajcie do woni miłości Magdaleny; to worek Judasza, który wypróżniacie u stóp jego.

Księża i prałaci, wy oczekujecie zbawienia tylko od złota, od kanonów i protokułów, a tych środków, których nie posiadacie, domagacie się od władzy ziemskiej; wy, którzyście powinni podźwignąć i zbawić ziemię, domagacie się od ziemi, żeby ona was podźwignęła i zbawiła".

Chce ten potwór stugłowy żywiony i podtrzymywany „za pieniądze bab“ struć ducha naszego i pozbawić nas własnej ideologji naszej.

Słusznie przeto woła wieszcz:

„O Polsko! Twa zguba w Rzymie!
Tam są legiony zjadliwe robactwa:
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?
Czy ty rozwiniesz twoje mściwe bractwa,
Czekając na tych, co pod tronem siedzą,
I krwią handlują i duszą biedactwa,
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą,
I swym bezkrewnym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem.

Lecz pokój z nimi — nie, ten brud ruchomy
Nie zna pokoju — więc życzenie próżne!
Niechaj więc włażą w zakrwawione domy,
Niech plwają na miecz — stworzenia ostrożne,
Aby zardzewiał, nim będzie łakomy
Ich zgiętych karków, niech mają usłużne
W jadzie maczane pióra — dusze w bagnie —
Niech żyją — takiej krwi — nikt nie zapragnie.

Czołem bijący w marmur Chrystusowy,
Kiedym się skarżył na klątwy i zdrady,
Tom się i o ten kielich krwi octowy
Upomniał — i Grób zaparł się: że gady
Z niego nie wyszły — lecz z urwanej głowy
Ten polip odrósł i lud wyssał blady.
Wygnać go by kiedyś wielka praca...
Ma nas za trupa ten szakal — i wraca.

Precz z nim — lub jeśli przyczołgnie się żmija
Pod Boga skrzydło kryjmy się i gromy —
Lecz widzę, że mię ten liryzm zabija
Że na Parnasu szczyt prowadzi stromy:
Kiedy czytelnik tę górę omija,
I woli prosty romans, polskie domy
Pijące gardła, wąsy, psy, kontusze;
A nadewszystko szczere, polskie dusze“.

Lesław Juliusz Słoboda.

(c. d. n.)

OD REDAKCJI.

W następnym numerze zamieścimy sprawozdanie z nadzwyczaj ciekawego odczytu ppłk. sztab. gen. Kowalskiego p. t. „Naród pod bronią“.

Redaktor i wydawca A. Orzechowski.

Tow. Wyd. „POGOŃ“, Druk. „PAX“ zauł. Św. Ignacego № 5.